Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

# Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

**Polacy zbudźcie się!**

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. $^{1}/_{4}$ str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

**WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!**

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 14 października 1934 r. Nr. 28

## W interesie Państwa R. R. U. zwycięży!

Obywatele! Rodacy! Bezrobocie coraz większe, prokurator coraz więcej złodziei grosza publicznego pociąga do odpowiedzialności, zarobki i pobory pracowników tak fizycznych jak i umysłowych zmniejszają się, warsztat pracy jeden za drugim zastawia się a nawet rozbiera, demoralizacja oraz bezbożnictwo szerzy się i coraz większą nienawiść Polaka do Polaka daje się zauważyć. W dodatku artykuły żywnościowe drożeją. Słowem **kryzys moralny, społeczny i gospodarczy potęguje się, a nieomal wszystkie dotychczasowe przestarzałe partje rozpadają się i załamują.** — Społeczeństwo poskie rozpaczliwie szuka wyjścia i ratunku. Niektóre **stronnictwa polityczne zmieniają nazwę, by łowić naiwnych obywateli kilkakrotnie zawiedzionych. Jest jednak w tem ciężkiem położeniu jedna pewna droga ratunku, szczęścia, zadowolenia ogólnego i dobrobytu. Tą drogą jest R. R. U. czyli przeprowadzenie całego mojego programu R. R. U. —**

**Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!**

Obywatele! Rodacy! Nasi przeciwnicy, którzy **nie znają ani naszego programu, ani nawet światopoglądu, ani naszego statutu ani naszych celów** bezmyślnie, lekkomyślnie i złośliwie zwalczają nas, prześladują oraz utrudniają nam naszą rzeczywiście trudną państwowotwórczą pracę. **By każdy członek i sympatyk R. R. U., C. Z. Z. P., czytelnik „Frontu Polski Zbudzonej" jakoteż każdy przeciwnik R. R. U. zapoznał się z programem, statutem, światopoglądem i t. d. napisałem ważną dla każdego społecznika broszurę p. t. „Poznaj mój program uzdrowienia", która się za kilka dni ukaże. —**

**Wiadomo ogólnie, iż mój program — to program obozu Błękitnego R. R. U. Wielu obywateli a nawet nasi sympatycy nie znają różnicy R. R. U. od faszyzmu włoskiego lub narodowego socjalizmu niemieckiego.** Wielu uważa nas mylnie za faszystów włoskich, lub narodowych socjalistów a la Błyskawica i t. d., i t. d.

**Poznaj R. R. U.! Do czynu! Do pracy!**

Obywatele! Rodacy! Polska nas błogosławi i przyszłość należy tylko do ludzi R. R. U. **Zdobywajcie jaknajwięcej nowych stałych abonentów dla „Frontu Polski Zbudznej" i „Frontu Bezrobotnych". W każdej wiosce całej Polski powinni się znajdować stali czytelnicy „Frontu Polski Zbudzonej".** W rękach naszych wszystkich czytelników „Frontu Polski Zbudzonej" jakoteż członków R. R. U. leży, by prędzej czy później nastapiło uzdrowienie, boć przecie **prócz przeprowadzenia mojego programu R. R. U. innego ratunku niema.** Jesteśmy apostołami wzniosłej idei R. R. U. uzdrowienia Polski, fanatykami w służbie dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa oraz pierwszymi w spełnianiu swych obowiązków obywatelskich. Nie jest to szaleństwem lub pychą, że **poczytujemy siebie za wspóników Opatrzności,** które to współpracownictwo należy jedynie do pokornych, **którzy doświadczyli niemocy ludzkiej i niemocy świata. —**

**Czytajcie „Front Polski Zbudzonej".**
**Czytajcie „Front Bezrobotnych".**
**Czytajcie broszurę „Poznaj mój program".**

**Józef Kowal-Lipiński.**

## Dziwne zajście w Świniuchach

I. K. C. pisze:

Powiatowy komendant P. W. i W. F. w Horochowie, por. E. Rychłowski, pisze nam:

W dniu 25 września powracał bryczką z zajęć służbowych komendant powiatowy P. W. i W. F. powiatu horochowskiego, z podoficerem zawodowym, plutonowym B.

Podczas mijania miasteczka Świniuchy, zatrzymał nas znajomy em. kapitan P., z którym rozpoczęto rozmowę. — Naokoło bryczki zebrała się gromada żydów, którzy na wezwanie porucznika, aby się rozeszli — zaczęli urągać i nie reagowali na wezwania. Wówczas plutonowy B. skoczył z bryczki i energicznie zażądał rozejścia się. Niespodziewanie został pchnięty, a następnie uderzony kamieniem w głowę przez młodego żyda w koszuli bronzowej, oraz przez tak samo ubranego drugiego żyda pałką drewnianą, uwiązaną na sznurku u ręki. (Obaj sjoniso-rewizjoniści). Ciężko pobitego i zakrwawionego plutonowego ledwo udało się z rąk tłumu żydów wyrwać.

Porucznik zatrzymał i doprowadził do policji tego, który uderzył plutonowego kamieniem. Policja odstawiła obu winnych do komisarjatu, ale sędzia śledczy zwolnił winnych do sprawy, przekazanej prokuratorowi.

## Król Jugosławji, min. Barthou oraz trzech generałów zamordowanych

Na króla Jugosłowiańskiego Aleksandra dokonano w Marsylji zamachu. Król został ranny. Przewieziono go do ratusza. Zamachowiec został zabity na miejscu przez agentów policyjnych.

Według depeszy N. B. I z Paryża na króla Aleksandra Jugosłowiańskiego w chwili przybycia do Marsylji dokonano zamachu rewolwerowego. Król został raniony trzema kulami i przewieziono go do prefektury gdzie poddany został oględzinom lekarskim.

Dalsze informacje podają, że zamachowców było około 10. Większość z pośród nich zniknęła w tłumie. Wśród widzów jest wielu rannych. Zamachowiec po dokonaniu morderstwa usiłował popełnić samobójstwo, co jednakowoż udaremniono. Zamachowiec został zlynczowany na placu przed prefekturą. W całem mieście panuje olbrzymie podniecenie. Chorągwie państwowe opuszczono na wszystkich gmachach do połowy masztu.

Zamachowiec, który strzelał do króla Aleksandra , Petrus Calomen jest obywatelem czechosłowackim, urodził się w roku 1899 w Zagrzebiu. Zdaje się, że jest on handlowcem. Znaleziono przy nim paszport wystawiony w Zagrzebiu. W dn. 28 września przekroczył granicę francuską koło Vallorbe.

Oprócz króla Jugosłowiańskiego został ranny minister Barthou oraz trzech generałów.

Francuski minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou zmarł. Początkowo rana ministra Barthou wydawała się niezbyt groźna. Dokonano jednak operacji pod chloroformem i wtedy okazała się natychmiastowa konieczność transfuzji krwi. Dokonano tego zabiegu, niestety bezpośrednio po nim minister Barthou zmarł.

Francuski generał George oraz jeden z admirałów francuskich, którego nazwiska narazie nie ustalono (prawdopodobnie chodzi tu o admirała Berthelot) i jeden z generałów jugosłowiańskich zmarli również z ran odniesionych w czasie zamachu na króla Aleksandra.

Bliższe szczegóły podamy w nast. numerze.

## Zaraza zgnilizny moralnej

Na marginesie naszego artykułu p. t.: „Sanacja w Sanacji" organ ludowców „Zielony Sztandar" w tych słowach charakteryzuje sytuację w obecnym obozie pomajowym:

„Karjerowicze, węszący tylko za pełnym korytem, geszefciarze, którym wszystko jedno, kto i co, byle interes szedł, ba, nieraz i pospolici złodziejaszkowie, chcący uniknąć sprawiedliwości — wszystko to ruszyło ławą ku zwycięskiej sanacji. A tam przyjmowano każdego, jeżeli tylko ślubował posłuszeństwo i śpiewał głośno „Pierwszą Brygadę". Jak na drożdżach rosła liczba zwolenników „ideologji", żądnych żeru, bo po to szli do sanacji, ufnych w bezkarność i przekonanych, że im wszystko wolno, bo są członkami elity i filarami rządu. A równocześnie rosła jak na drożdżach liczba nieprawości, popełnianych pod płaszczykiem „ideologji". Po 8 i pół latach uchylony został rąbek płaszcza, osłaniającego nieprawości i pokazało się takie bagno w obozie sanacyjnym, że człowiek ze zdumieniem i przerażeniem pyta: Więc tak wygląda „elita", która się uważa za jedynie powołaną i uprawnioną do rządzenia Polską? Więc tak wygląda obóz, który miał przeprowadzić w Polsce „sanację moralną"? Najwyższy już czas, żeby usanować sanację!"

No dobrze. Ale czy przed przewrotem majowym było lepiej? Wielu karjerowiczów i złodziei grosza publicznego dotąd nie odpokutowało swych przewin i dalej hasają bezkarnie, dalej oszukują.

Cóż dziwnego, że za przykładem zgóry zaraza zgnilizny moralnej ogarnia także szerokie masy społeczeństwa. Oto np. wiązanka przestępstw z jednego tygodnia: żona otruła męża, mąż zarąbał żonę, ojciec sprzedał córkę, mąż sprzedał żonę, matka, do spółki z synem, zabiła drugiego syna. Adwokat, naturalnie żyd, do spółki z braćmi zdefraudował pieniądze pułkowe. Inny uczynił to samo. Trzej wyżsi urzędnicy kolejowi stają przed sądem o wyrafinowane oszustwa na szkodę skarbu. Aresztowanie siedmiu członków zrzeszenia oficerów rezerwy za oszustwa na szkodę własnej organizacji. Pozatem, w całym kraju dokonano: około 300 aresztowań oszustów i złodziejów, 40 aresztowań bandytów, okradziono przeszło sto osób, napadnięto i obrabowano około 60 innych przestępstw popełniono około 15.000. Piętnaście tysięcy przestępstw kryminalnych, z czego czterysta wypada na małoletnich. I to wszystko w jednym ostatnim tygodniu!

Jakichże trzeba użyć środków, aby opanować i stłumić epidemję zarazy moralnej, która toczy żywe ciało narodu? Polsko Ty nasza jedyna, Matko umiłowana! My, obóz Błękitnych R. R. U. śpieszymy Ci na ratunek! Nasampierw żądamy, aby Przykazania Boskie i wzniosłe prawdy Ewangelji stały się jedynemi konstytucjami współczesnej ludzkości, do których pod grozą surowych kar ludzkość ta musi się stosować. Powtóre, niechże rząd nasz, tak surowy pod względem enuncjacyj politycznych prasy, będzie niemniej surowy wobec enuncjacyj, które demoralizują społeczeństwo, zatruwaja jego ducha, kształcą zbrodniarzy, są pośrednikami handlu żywym towarem. Niechajże całe uczciwe społeczeństwo zbojkotuje te pisma, rozsadniki zła i zbrodni, niechaj zbojkotuje kina wystawiające niemoralne filmy, niechaj ludzi podłych i żonglerów obnaży w całej ich ohydzie i wyrzuci z szeregów społecznych jako trędowatych.

To jest nakaz, który musi być jaknajszybciej zrealizowany!

Lecz przedewszystkiem trzeba uleczyć prasę i film. W ostatnich tygodniach np. czytaliśmy w różnych dziennikach i tygodnikach następujące ogłoszenia:

„Ręka mordercy. Superfilm realistyczny. Gorycz zbrodni. Także film. Urke Nachalnik. Miłość przestępcy. (Ceny zniżone do połowy. Tegoż au-

tora. Żywe grobowce. Pamiętnik przestępcy). Tajny detektyw. Cena 30 groszy. Idziemy w ślad za zbrodniarzem! Sensacja całego świata! Sensacyjny proces o zabójstwo Pawła Pioskownika! Sensacja Mysłowic! Schwytanie mordercy małego Lindbergha! Sensacja całego świata! Drugi proces o zamordowanie Garncarzówny! Sensacja Krakowa! Morderstwo we wsi Szarzyn pod Leżajskiem! Sensacja Rzeszowa! Walka na śmierć i życie! Sensacja całego świata!

Pozatem, masowo kolportowane są piosenki: o Gorgonowej (nawiasem rzekłszy pióra jednej z głośnych literatek); o mężobójczyni z Płocka; o ojcu, co wyprowadziwszy w zimie czworo dzieci, porzucił je w lesie i zamroził; matce, co utopiła córkę; ojcu ze wsi Lubań, co sprzedał córkę do Argentyny; bracie, co zabił brata i mężu, który, do spółki ze służącą, zabił żonę.

Czy „Niejakim X" błaznom oraz ich chlebodawcom, którzy zresztą są także gangsterami politycznymi nie zdaje się, że konieczny jest radykalny ruch uzdrowienia i oczyszczenia szerokich warstw narodu z zarazy zgnilizny moralnej? Czy takie „Siedem groszy", „Ekspresy ilustrowane" i „Tempa Dnia" z „Tajnymi Detektywami" nie powinny zniknąć bezpowrotnie z polskiej rzeczywistości?

O, zaiste! Nie zniknie prędzej kryzys materjalny, nie przestaną nas gnębić: wyzysk, bieda, nędza — dokąd nie przełamiemy kryzysu moralnego, kryzysu serc, dusz i charakterów. Uzdrowienie kryzysu moralnego — oto pierwsze i najważniejsze zadanie frontu Polski zbudzonej!

Walka z demoralizacją — oto zadanie obozu Błękitnych R. R. U.! Polska uzdrowiona, Ojczyzna szczęścia, Matka polskiego, zgnębionego świata pracy — oto cel nasz!

I dla osiągnięcia tego celu my, Błękitni RRU.:

„Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy,
W Niej tylko życie — więc idziem żyć!
Świty się bielą, zerwiem kajdany;
Rozkaz wydany: wstań, w słońce idź!"

Zawodzą możni tego świata. Zawodzą ich recepty na przełamanie kryzysu. Zawodzą niektórzy urzędnicy i Ci, którzy z tytułu swego wykształcenia winni być przodownikami społeczeństwa. Dopiero gdy z niziny niedoli powstanie robotnik i chłop polski, zjednoczeni w Radykalnym Ruchu Uzdrowienia, wówczas stworzą oni świat szczęśliwych i sytych. Tedy: Polacy zbudźcie się! — Wszyscy do R. R. U.!

# Litwa przeciw żydom

**Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że dopuszczanie żydów do studjów uniwersyteckich napotyka na coraz większe trudności. Gdy jeszcze przed dwoma laty na fakultecie medycznym w Kownie znajdowało się około 50 procent żydów, w roku obecnym wobec niewypełnienia postawionych im żądań, ŻADEN żyd nie został na ten fakultet przyjęty. Na innych fakultetach stosunek do żydowskich studentów kształtuje się podobnie.** Wśród żydów panuje wielkie zaniepokojenie. Przypuszczają oni, że utrudnianie żydom wyższych studjów spowodowane jest idącemi zgóry zarządzeniami.

# Gdy w Warszawie rządzi Mosiek XII...

Z warszawskiego „A. B. C." cytujemy wyjątek z artykułu Adolfa Nowaczyńskiego. Artykuł ten z pewnością zaciekawi szerokie rzesze naszych czytelników.

Przyjaciel Kościuszki, autor popularnych „Śpiewów Historycznych" Julljusz Ursyn Niemcewicz, napisał też jasnowidzącą wizję przyszłości, która powinna teraz wydaną być znowu w dwóch wydaniach:

Pierwsze wydanie drogie, omal luksusowe z ilustracjami Czermańskiego, z przedmową obecnego burmistrza stoł. m. Warszawy.

Drugie wydanie tanie (jak barszcz) popularne, drukowane najpierw w ilości 12,000 egzemplarzy, potem więcej.

Utwór Julljana Niemcewicza, utwór, który się tu ma na myśli, nosi tytuł:

„Rok 3333, czyli Sen Niesłychany".

Już we wstępie do swej asymilanckiej powieści („Lejbe i Siora") przyjaciel pisał ostrzegawczo:

„Lud obcy, rozlany po całej przestrzeni kraju naszego — składający szóstą część ludności naszej ogólnej, a prawie ludność miast pomniejszych; lud oddzielny, nie tylko wiarą, ale językiem, ubiorem, obyczajem, lud, co odbiegłszy prawego Zakonu Mojżesza napoił się dzikiemi zagorzalców swoich przesądami, nie uznaje praw cywilnych ni sądów krajowych, nie uznaje chrześcijan za bliźnich, za ludzi, co z dzieciństwa wpajają w młodzież swoją zawziętą ku nam nienawiść, słowem lud składający niebezpieczne statum in statu, nie dziw, że wzbudził w innych krajach i u nas najżywszą i najtroskliwszą obawę. Każdy u nas się pyta, co będzie z imieniem Polaka, co się stanie z chrześcijaństwem, jeżeli lud ten zostawszy przy swej oddzielności, przy swojej nienawiści i grubych przesądach, mnożyć się i dalej będzie w takiej, jak dzisiaj progresji".

Dopiero jednakże w fascynującej antycypacji p. t.: „Rok 3333, czyli Sen Niesłychany" daje J. Ursyn Niemcewicz swemu narodowi głęboko przemyślane ostrzeżenie, memento, do czego doprowadzą, o ile sobie inaczej nie poradzą, do czego dojdą przy całej swej niepodległości, ale przy takiej swej niepoczytalności względnie tolerancji, względnie poprostu matołkostwu, czyli kretynizmie (gromadzki uwiąd).

Utwór Niemcewicza to obraz stolicy Polski w przyszłości, który to obraz przewidział poeta aż dopiero w r. 3333 Chrystusowej ery, ale przerażony początkami tego, co oglądał dookoła, wtedy już alarmować się zdecydował. Lat temu 130!

Opowiastka zaczyna się od tego, że opowiadacz po długiej niebytności wraca do miasta, które opuścił, gdy jeszcze panował król Stanisław August. Już przed rogatkami widzi jakieś olbrzymie nieprawdopodobne zmiany:

„Napróżno wolskich rogatek szukałem, na miejscu ich znalazłem nieforemną bramę, a raczej potężne wrota z okopconego wiekiem kamienia, na szczycie ich była herbowa tarcza przez dwóch lewjantów trzymana. Długo starałem się rozeznać, coby się w polu ich zmieściło, aż nareszcie odkryłem, że to były cycele (poświęcone sznureczki, które żydzi w kraju łapserdaków swoich noszą) dość kunsztownie wyryte. Na gzemsie dwa wiersze w hebrajskim języku, a pod niemi te słowa łacińskiemi literami: MOSZKOPOLIS A. 3333".

Aby się dostać do środka miasta, poeta bierze małą, brudną dryndulkę. Okazało się, że dorożkarzem, mówiącym już trochę z żydowska, był potomek hrabiów Zamoyskich. I on to objaśnia teraz poetę, czego się może spodziewać w Warszawie i co zobaczy. Na Zamku rządzi Moszek XII-ty. Wojewodą warszawskim i „prezesem Rady Stanu" jest Icek Szmulewicz. Zaraz po rewolucji, jak kraj tak i Warszawa, dostały się pod pełne panowanie żydów. Zaasymilowali się Sarmatowie zupełnie. Przyjęli obyczaje i wierzenia żydowskie. Spełniają najniższe funkcje społeczne u żydów, zdemoralizowani i spodleni. Chodkiewicze, Krasińscy, Lubomirscy i Sanguszkowie są „pachołkami żydów".

Po drodze Niemcewicz, jadący z Zamoyskim na koźle, spotyka oddział wojskowy jakby... Beturowców, Trumpeldorczyków, Rewizjonistów, Żabotyńskiego:

„Oto z za rogu ulicy wychylił się tłum żydów na koniach, z włóczniami w ręku, w lisich czapkach i ładownicach, bez żadnego porządku jadących, dwóch trębaczów w podobnymże ubiorze jechało przodem, mieli oni trąbki, mało co większe od tych, któremi się dzieci bawią i raptem tak przeraźliwie zapisknęli w te trąbki, iż konie zaczęły się trwożyć i kręcić, jeźdźcy gubić pantofle, zsiadać, szukać ich po błocie. To zastanowiło i poczet ów wojenny, a zarazem i dorożkę moją. Cóż to się znaczy? — zapytałem przewodnika mego. — Jest to — rzekł — gwardja konna królewska, powracająca z zamku".

A domy w Warszawie, kamienice, „realności", posesje w czyich rękach?.. I wtedy dryndziarz Zamoyski odpowiada:

„Nikomu z chrześcijan nie wolno mieć ani ziemskiej, ani miejskiej własności — chyba, że żydem zostanie. Jakoż nie jeden, przyciśniony biedą, uniżony i spodlony uciskiem, zapomniawszy, co winien Bogu i sobie, został żydem, zapuścił pejsaki i tak się dobrze kiwa nad Talmudem, jak Jud najlepszy".

Tak to sobie nieco naiwnie J. U. Niemcewicz, imaginował przyszłość stołecznego miasta Judosłowian.

### Ceny artykułów żywnościowych idą w górę.

Na ostatnim targu w Katowicach stwierdzono znaczny wzrost cen na artykuły żywnościowe. Wzrost cen tłómaczą handlarze wzmożonym wywozem tych artykułów do Niemiec, a to na podstawie podwyższenia kontyngentu do Niemiec. Kartofle np. są znacznie droższe niż w tym samym czasie w ub. roku. Cena masła stołowego wzrosła o 20 gr. na funcie 40 gr. na kg.). Gorsze masło kosztowało 10 g. więcej na funcie, podrożały także jaja, mięso i słonina.

A zarobki? Ciągłe obniżki zarobków nie stoja w żadnej proporcji do podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby.

Co mają mówić zrozpaczeni bezrobotni i inwalidzi. —

# Endeckie „dwa grosze" w aferze żyrardowskiej

Po wykryciu transakcyj francuskiego żyda, Boussac'a, w Żyrardowie, pisma endeckie ubrały się w sienkiewiczowski ornat i zaczęły dzwonić ogonem na czarną mszę za niepokój w łonie sanacyjnych konserwatystów. Bez zająknięcia się opiewały żałobne egzekwie, dziwnie zapominając, że **przecież aferę żyrardowską zainicjonował nie kto jak właśnie.., endek, b. poseł Stronnictwa Narodowego Władysław Kucharski** i b. minister Przemysłu i Handlu w erze przedmajowej. Przypominamy tu historję tej afery, którą opisał Witold Rustowiecki w „Galerji wielmożów sejmowych":

„Cofające się w roku 1915 wojska rosyjskie spaliły fabrykę wyrobów lnianych i trykotowych w Żyrardowie doszczętnie. Rząd polski usiłował napróżno skłonić właścicieli do odbudowy fabryki. Przeciwnie, zarząd Żyrardowa zamknął w maju 1919 r. fabrykę, ściślej mówiąc jej ruiny, co jednak spowodowało rząd, że tego samego dnia objął fabrykę w zarząd państwowy. Rząd w ciągu trzy i pół lat fabrykę odbudował tak, że zatrudniała już 5.600 robotników. Kwoty potrzebne na odbudowę **wykładał rząd z pieniędzy podatkowych, na ogólną sumę 490.260 dolarów.**

Grupa francuskich kapitalistów, która tymczasem kupiła akcje fabryki od dotychczasowych właścicieli Niemców, zapragnęła dostać w swe ręce odbudowaną i dobrze prosperującą fabrykę. Wszyscy jednak ministrowie, którzy w tym czasie kierowali skarbem i resortem przemysłu i handlu żądali, zupełnie słusznie, zwrotu poczynionych wkładów, a **więc sumy około pół miljona dolarów.**

**Po pakcie lanckorońskim ministrem przemysłu i handlu został członek klubu poselskiego Związku Ludowo - Narodowego, Władysław Kucharski. Ten wszechstronny inżynier, dziennikarz, bankowiec i polityk zajął się bardzo gorąco likwidacją zarządu państwowego fabryki żyrardowskiej. Nie oglądając się na opinje Prokuratorji Generalnej ani opinje poprzednich rządów, zawarł z Akcyjnem Towarzystwem Żyrardowskiem w dniu 13 sierpnia 1923 r. historyczną umowę. Umowa ta uzależniała oddanie fabryki jej właścicielom od zwrotu wkładów państwowych w Żyrardów, zredukowanych przez p. Kucharskiego do 20 miljardów marek, zwaloryzowanych we frankach szwajcarskich podług kursu z dnia zawarcia umowy. Na mocy tego punktu umowy mieliby Francuzi wpłacić 448.484 franków szw. zamiast wyłożonych przez skarb państwa 2,586.168 franków szw. (490 260 dolarów). Bez żadnego publicznego powodu darował p. poseł i minister Francuzom fabrykę za jedną szóstą część jej istotnej wartości!**

Drugi ważny punkt umowy zobowiązywał ministerstwo przemysłu i handlu do poparcia starań Francuzów o uzyskanie dla Akc. Tow. Zakładów Żyrardowskich w jednym z banków państwowych odpowiedniego kredytu. **Pan Kucharski zmusza P. K. O. do udzielenia akcjonarjuszom Żyrardowa pożyczki, przyczem poleca pożyczki tej nie waloryzować! Tak się też stało. Zamiast kwoty 2,586.000 franków szw., włożonych przez skarb państwa w prywatną fabrykę, wpłacili francuzi 12 listopada 1924 r. 18 810 zł., czyli tyleż franków szwajcarskich. Skarb państwa stracił na czysto 2,567.358 franków szw., które otrzymało Tow. Akc. Zakładów Żyrardowskich.**

P. Kucharski robiąc taki królewski prezent ze skarbu państwa, nie zapewnił nawet tego, by fabryka nie zmniejszyła produkcji. Obawy te sprawdziły się prędzej, niż można było przypuszczać. **Nie 9.000, jak przed wojną, nie 5.600, jak za czasów zarzadu państwowego, ale zaledwie 1.000 robotników pracuje dziś w fabryce. Skarb państwa prócz zasiłków dla bezrobotnych wydał dotąd blisko trzy miljony złotych na roboty publiczne dla zatrudnienia bezrobotnych w samym Żyrardowie. Zbiedniałe miasto nigdy skarbowi sum tych nie zwróci. Ta twórcza praca p. Kucharskiego kosztowała dotąd skarb państwa przeszło 8 miljonów złotych i jest źródłem nędzy i rozpaczy 7.000 rodzin robotniczych w Żyrardowie.**

Nie podejrzewamy p. Kucharskiego, by był tak ograniczony, że tego wszystkiego nie przewidział. Czy był w tej aferze osobiście zainteresowany, to jest, zapytajmy wyraźniej, czy na tej umowie zarobił? Odpowiedź dał sejm. Posłowie Paczek, Moraczewski i Bartel zgłosili 2. kwietnia 1924 r. wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu ministra Kucharskiego z powodu wyrządzenia skarbowi państwa szkody w kwocie 2,567.358 franków szwajcarskich. Po żmudnych badaniach i dociekaniach komisyjnych głosowanie nad wnioskiem odbyło się 17 grudnia 1924 r. Za wnioskiem głosowało 175 posłów, przeciw 138. Jak ogromna większość sejmu była przeświadczona o całkowitej winie Kucharskiego, świadczy fakt wstrzymania się od głosowania 81 posłów, należących do klubów tworzących ongiś rząd chjenopiasta. 37 procent posłów z tych klubów przekonanych o nieczystych rękach p. ministra, nie głosowało w obronie Kucharskiego mimo wyraźnego interesu partyjnego. **Kucharski nie stanął przed Trybunałem Stanu. Zabrakło kilkunastu głosów do kwalifikowanej większości. Ale wyrok sejmu był niedwuznaczny i druzgocący".**

**Oj, panowie endecy! Jak was nie wstyd przywdziewać togi Katonów!**

# Marszałek Józef Piłsudski w literaturze

Nie jest duża ilość literatów, którzyby poświęcili swoją twórczość bohaterskiej przeszłości i teraźniejszości Wodza Narodu. Lecz ci nawet, którzy w swych utworach wspomnieli o duszy i dziejach Największego z Polaków, nie ukazali nam sylwetki Samotnika z Belwederu. Udało się to zaledwie kilku literatom, a przedewszystkiem: Kaden-Bandrowskiemu, Strugowi, Danilowskiemu, Meissnerowi i Janowi Newadzie.

W niniejszym szkicu wspomnę o powieści Meissnera, który w „Eskadrze" pisze: „Warszawa śpi.. Strach blady zapuszcza wszędzie długie macki. **Czuwa jeszcze ktoś: przyćmione żółte światło sączy się przez gałęzie starych drzew z okien Belwederu. Pracuje twórcza myśl. Łamie się w walce z samym sobą. On, który nie bierze udziału w naradach generałów i mężów stanu".** Rodził się plan bitwy warszawskiej.

„Bohaterki wysiłek armji, rzucony do zwycięstwa przez genjusz jej wodza, niesłusznie zwany „Cudem" przez ignorantów i wrogów największego w Polsce człowieka, bohaterski wysiłek armji — przeważył szalę".

Tak myśli żołnierz, a myśleć winien każdy Polak, członek R. R. U.

Do roli jednego z duchów kierowniczych ludzkości urasta postać Piłsudskiego w powieści Jana Newady „Umarli wracają". U łoża Żerskiego, śmiertelnie rannego na „froncie Warszawy" zjawia się Józef Piłsudski, spełniając, jakby bezwiednie ostatnie życzenie konającego. W ostatniej chwili przed odejściem w zaświaty pragnąłby Żerski dowiedzieć się „Czemu idziemy tam, dokądśmy iść mieli? — jaki cel życia? a wolność woli? a wysiłki nasze? życie nasze? Nasze śmierć?" I oto naucza go Komendant: „Idziemy śladem wielkich przemian ducha, który nas prowadzi — jednych stawia pod ziemią i ci kopią jak krety, innych ku światu srogiemu wiedzie". — — —

**Obalanie przeszkód nie jest celem. Zdarzenia, rzeczy i ludzie mijają, cel jest dalej — jest nieruchomy. Mocarna dłoń ducha daje znak — rozkaz, nieść go z oczami otwartemi na cel daleki, nieruchomy. Odwieczne prawa rządzące ruchami świata i żywiołów wydają z łona swego jednostki, a tym składają w ręce większy od nich symbol misji który wypełnia się w czasie i w przestrzeni, a wypełni po wiekach może.** W powieści Ułanowskiego czytamy znów o olbrzymiej postaci owego Samotnika, zamkniętego w Belwederze.

**„Tego człowieka przyjęto w Polsce z nienawiścia". On, „człowiek rozkaz, człowiek czynu, odważający się działać bez zapytania się partyj o radę lub zezwolenie... Na jego twarzy rozpościera się duma smutku, połączonego z półuśmiechem boskiej męki, która jest od czasu do czasu — bardzo rzadko — udziałem wyjatkowych ludzi w Polsce".**

Stoi nad Polską, jak stary dźwigar gdański, pokusa malarzy. Walczących śmiertelnie braci porywa w górę i godzi stwrożonych.. Ciągle go widzimy, jeżeli nie widzimy, to czujemy. Widzimy go przed sobą i wówczas malejemy, czujemy Go jak idzie za nami i to nas powiększa... Dźwigał on na plecach Polskę drukowaną. Wieści, które przynosił, powtarzały „dęby dębom, buki bukom".

Potem wjechał konno do miasta swych marzeń. Któż mógł go zastąpić wówczas, gdy w otoczeniu starożytnej szlachty ozdabiał trumnę zgasłego w boju żołnierza? **On z myśli Polaków, ale i z własnej woli. Niech się dzieje wola boża nad Polską, którą Bóg powierzył Jego opiece!"**

# Przed wizytami Goemboesa w Polsce i we Włoszech

Goembesz w Warszawie i Rzymie — oto nowa sensacja prasy nietylko paryskiej. Sensacja, gdyż co dotychczas było tylko marzeniem polityki węgierskiej, a mianowicie skłonienie Polski do zajęcia stanowiska w obozie rewizjonistycznym, stało się ostatnio niemal, że postacią zmaterjalizowaną. Polska od czasu „rozejścia się" swego z polityką Francji w Europie środkowo-wschodniej, **nazrucza pewne kontury dla przyszłej konfiguracji państw z sobą na czele.** W tem zestawieniu jest miejsce przeznaczone i dla Węgier, dla Węgier, które gotowe są duszę djabłu zaprzedać dla realizacji rewizji postanowień terytorjalnych traktatu w Trianon.

Wizyty Goembesza, która w tej chwili oscyluje między Warszawą — Rzymem i być może Berlinem, dowodzą wielkich zmian w założeniach tradycyjnej polityki krajów naddunajskich.

**Prawdopodobnie dla Budapesztu, a może i Białogrodu, Sofii i Bukaresztu „Gwiazda przewodnia" na dłuższy okres czasu stanie się.. Warszawa, jako kontrahent stosunkowo najwygodniejszy i najmniej żądający. Ta nowa konfiguracja byłaby realizacją naszych oddawna smutnych marzeń o polskiej Europie Środkowej.**

# FILOZOFJA HANYSA KROPKI

**Cześć wom koleksy błękitni!**

Łobiecołech wom napisać, co mi sie też to śniło na świentego Michała. Nic myślcie se jednak, że wom byda pisoł coś złego o naszym Panocku Wojewodzie, bo akurat Onemu jest Michał. Wiecie przecie dobrze, że z naszego Panocka Wojewody jest morowy chłop, choć on taki niewielki. Nasz Panocek majom głowa na rychtyg miejscu i wiedzom dobrze, jak nos buty cisnom.

Jo bych tam na naszego Panocka Wojewody nic nie pedzioł, bo Oni **napewno panockowi starostowi ze Swientochlowic nie dali rozkazu naszych koleksów powionzać,** eno jo se padom, że ten panocek se to tak zrobili som naskwol, aby **naszych koleksów jeszce bardziej łobudzić** i wiecie przeca dobrze, że terozki chnet wszyscy już obudzoni a zato panockowi ze Świentochłowic muszymy podziękować.

Aże mi sie to śniło akurat na świentego Michała, jak nasz Panocek Wojewoda mieli imieniny, toż wom łopowiem, co mi sie też to takiego śniło, a wiecie przeca dobrze, że Hanysowi Kropce nie śni sie bela co.

Śniło mi sie, że to było akurat po welunkach na Ślonsku i nasi błękitni dostali dużo posłów. Oblekli se nowe błękitne koszulki i kantujom sie do Sejmu. Jak tam przyszli, to już wszyscy panockowie cekali na nich. Panocek Wojewoda podali renka naszemu Wodzowi i cieszyli sie, że nos, bo jo tam też poszeł, była tako kupa, a potem pedzieli Wodzowi.

„Wiesz co Kowalu, my już downo na ciebie cekali, bo jakby tak szło dali, to jo nie wiem, coby to było. Wiesz przeca dobrze, że mi wszyscy świadcyli, aby eno łodemnie coś zyskać a za plecami to mie eno obsrowali i brali co sie dało, ażech sie musioł czasem za nich wstydzić tam we Warszawie. Ale terozki bydzie już koniec, z ciebie jest też chłop morowy, bo nadarmo nie nazywosz sie Kowol i nie pochodzisz z Lipin. **Teroz mosz góra, toż weź morowy pyrlik i wol po tych długich pazurach a nie szanuj też tych studentów z pejsami, bo już w Katowicach sie tak roztopierzajom,** choćby wszy w koszuli. A teroz pozwolisz mi wyjść na kwilka, bo se kca oblec też błękitno koszulka, a potem bydymy robić na Ślonsku, **aż z wszystkich kominów bydzie sie kurzyło, koła na federturmach sie obrocały, i fedrowały wongiel po 10 złotych za tona, nasze chłopcy bydom miały robota a Polska nasza musi być bogato.."**

Kiej za kwilka Panocek Wojewoda przyśli nazod w błękitnej koszulce, zapytali sie naszego Wodza.

„Jakóż, pasuje mi?"

„Pasuje choćby ulol" — łodpedzioł nasz Wódz, a potem krzyknoł na nos — „Chłopcy, biercie naszego Wojewody, a niech nom żyje sto lot..."

My też nie dali se dwa razy pedzieć, eno cop naszego Panocka, dźwigli my do góry i krzykli — niech nom żyje sto lot.. **a tu mie naroz trzask coś bez pysk, a kiej ech łotworzył łocy, stoła moja staro przy łóżku i wrzeszcy na mie** — cóż sie tak rozdzierosz, stary łupie, wstowej do dinstu...

Ale to nic nie szkodzi, choć ech dostoł w jadacka, eno koleksy trzymojcie się sztram, bo za rok bydzie zaś świentego Michała i... **może mi sie cosik wyśni.** A Panocka Wojewody prosza, niech mi nie bierom za złe, że mi sie tak fajnie śniło, bo my wszyscy błekitni Jim przajemy a jo Hanys Kropka prosza Panocka, aby **pedzieli panockowi ze Swientochlowic, aby naszych koleksów już łodwionzoł, aby my se mogli poświencić nasze polskie sztandary.** Niech sie Panocek nie bojom, bo my nie bydymy robić żodnych hawanturów, bo my som przecia dzieci jednej Ojczpzny, co jest prowdom, bo jo posadza na to wszystko moja..

KROPKA.

# „Polonji" - w dziesięciolecie powstania - do albumu

Tak, tak, panie Niejaki X. Że ludzie mają krótką pamięć, to prawda. Zapewnie też mało kto sobie przypomina, na jakich podstawach finansowych „Polonia" została zbudowana i dlatego musi to przypomnieć „kurs detektywów p. Kowala", jak Pan pisze w uroczystym numerze swego dziennika. Otóż w broszurze p. t. „Galerja wielmożów sejmowych" pióra Witolda Rustowieckiego, czytamy na str. 32—36:

„Popularne w Polsce powiedzenie: „Nie bądź taki Korfanty" ma z pewnością swoje głębokie uzasadnienie. Nie kusząc się na wyczerpanie długiego rejestru nadużyć pana Korfantego, chcemy tu pokrótce przypomnieć jego niezaszczytną gospodarkę w Banku Śląskim.

Bank ten powstał w r. 1921 z inicjatywy rządu polskiego. Zadaniem jego być miało zaspakajanie potrzeb finansowych śląskiego przemysłu. Na kapitał zakładowy banku, 5.000.000 zł. złożyła się w 50% grupa francuska, w drugich 50% grupa polska, z czego 2,480.000 wniósł rząd polski. Akcje, będące własnością państwa, zdeponowano w Banku Gospodarstwa Krajowego, przelewając nań wszystkie prawa rządu. **Prezesem Rady Nadzorczej Banku z ramienia rządu, został poseł Wojciech Korfanty.**

W dniach 3—8 października 1925 r. inspektor ministerstwa skarbu, p. H. Nakonieczny, przeprowadził na polecenie ministerstwa skarbu lustrację Banku Śląskiego. Wykazała ona, że Bank udzielił **p. Korfantemu na rachunku otwartym kredytów w sumie 1.203.887 zł., 27.713.68 dolarów. By zrozumieć rewelacyjną wymowę tych liczb, dodajmy, że stanowiło to 38 proc. wszystkich kredytów banku na rachunku złotowym i 23 proc. na rachunku dolarowym.** Dodajmy jeszcze, że p. Korfanty korzystał z tego kredytu bez zezwolenia Rady Nadzorczej, **wbrew zatem rozporządzeniu Prez. Rzeczplitej z 27. 12. 1924 r.,** którego par. 59 opiewa że „członkowie rady, dyrekcji i urzędnicy banku mogą korzystać z kredytu w banku jedynie za każdorazowem zezwoleniem rady".

Minister skarbu, W. Grabski, wyciagając z tego stanu rzeczy konsekwencje, polecił pismem z 11. 11. 1925 r. Nr. 37/Pr./T. prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego usunać p. Korfantego z zajmowanego stanowiska. Gabinet Grabskiego dymisjonował już w dniu 13. 11. 1925 r. Polecenie ministra skarbu nie zostało więc wykonane, choć poparł je ze swej strony i przedstawiciel francuskiej grupy akcjonariuszy Banku Śląskiego, p. Picot. **P. Korfanty mógł się czuć tem bardziej bezkarny, że teke ministra skarbu w gabinecie Skrzyńskiego objał p. Zdziechowski.**

**P. Korfanty nietylko pozostaje nadal prezesem rady nadzorczej banku, lecz i nadal korzysta w nim — z nowych kredytów. Już w listopadzie r. 1925 podejmuje dalszych 200.000 zł. mimo sprzeciwu p. Picot, w styczniu 1926 r. znów 70 000 zł. Doliczajac nieopłacone procenty, zadłużenie p. Korfantego w Banku Ślaskim przekracza sumę 2 milj. złotych.** Mimo tak dziwnego nabożeństwa prezes pełnił dalej swoje funkcje...

Różnemi sposobami wyłudzał p. Korfanty kredyty z Banku Śląskiego. W końcu maja 1924 r. przedstawia on w banku rejentalny odpis listu, skierowanego do niego przez zarząd spółki akcyjnej „Młyny i Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w Warszawie", a stwierdzające przejęcie od p. Korfantego i do jego dyspozycji 25 wagonów mąki żytniej. **P. Korfanty pismem z 30 maja 1924 r. ceduje prawo własności do tej mąki na rzecz Banku Śląskiego i na tej zasadzie Bank otwiera spółce akcyjnej „Młyny" kredyt w wysokości 40.000 zł.,** dyspozycję wypłat pozostawiając p. Korfantemu. P. Korfanty wykorzystuje kredyt do 41.000 zł. „Młyny" pokrywają tylko 25.000 zł., reszta jest do tej chwili nieuregulowana. Bank Śląski, nie mogąc swych pretensyj wyegzekwować od firmy „Młyny" ani drogą ugodową ani sądową, zwraca się po wyjaśnienia do p. Korfantego, nie otrzymuje ich jednak".

Z tych właśnie „pożyczek" powstała „Polonia".

No i co. Wystarczy? Nie trzeba się zabierać do prania czyjejś, zresztą czystej bielizny, jeśli z Pańskiej, Niejaki X-sie, brud aż kapie. Swoją drogą, nasz Prezes **dziękuje Panu za tak skuteczną i celową reklamę na łamach Pańskiego dziennika.** Za tę reklamę odwdzięczamy się Panu na str. 4 „Frontu" w rykoszecie także reklamą.

# Nie kalać honoru prawdziwego powstańca śląskiego

Poszczególni członkowie Związku Powstańców z Lędzin, Ławek, Szklarni i innych miejscowości, prosimy was, abyście przestali kalać powagę i honor prawdziwego powstańca śląskiego przez wasze wygrażanie powstańcom zrzeszonym w R. R. U. równaniem ze ziemią i t. p. Jeden z tych „bohaterów" wyraził się nawet, że **milszy mu jest Volksbund, niż członek R. R. U. (!!!)**

Waszem postępowaniem zdradzacie, czem pachnęliście przedtem, aniżeli staliście się członkami Związku Powstańców. Wasze postępowanie przypomina nam czyny grenczucowców, którzy tak samo nie radzi widzieli i prześladowali Polaków.

**Główny Zarząd Zw. Powstańców prosimy, aby położył kres temu kalaniu honoru prawdziwych powstańców, gdyż takie postępowanie jednostek budzi nienawiść do was wśród społeczeństwa.**

Zgodna praca z Zw. Powstańców z naszym błękitnym obozem przyniesie większe korzyści dla narodu niż takie karygodne, pachnące kodeksem karnym występki jednostek nierozumnych. W poczuciu naszej siły organizacyjnej podajemy wam rękę do zgodnej pracy dla dobra Ojczyzny, za którą walczyliśmy bez oglądania się na przynależność partyjną.

Czekamy...

**Powstańcy i Peowiacy zrzeszeni w Błękitnym Obozie powiatu pszczyńskiego.**

# ŻĄDAMY RZECZYW. WALKI Z BEZROBOCIEM, NĘDZĄ I DEMORALIZACJĄ!

## Rykoszetem

**Niejaki niechłopek, nieroztropek.**

Trzeba wam wiedzieć, Czytelnicy, że p. Niejaki X. z „Polonji" ma nielada ambicję. Oto za wszelką cenę pragnie robić reklamę naszemu Wodzowi obozu błękitnego. Niebożątko-góralątko polonijne nie je, nie śpi, tylko ciągle przemyśliwa, jakby tu ob. Wodza R. R. U. odpowiednio zareklamować. To też oczywiście i naturalnie w numerze jubileuszowym „Polonji" niejaki X. bardzo roztropnie poświęcił Wodzowi naszego stronnictwa zgórą 200 wierszy, zapytując, co się stało z detektywami, że niby „jakoś o tym fakcie było głucho i w jesieni 1933 r., jak również jest głucho i w jesieni 1934 r." Gdzie głucho? Co głucho?

Powoli, nie śpiesz się, „go canny", (jak mówią Szkoci), niejakie niebożę! Otóż detektywi Kowal-Lipińskiego wykryli np., że w redakcji „Polonji" i „Siedmiu Groszy" pracuje poprostu... ŻYD, bynajmniej nie chrzczony, nazwiskiem... Jak będzie trzeba, to się i nazwisko znajdzie. No i co. Zaprzesz Pan, Panie Niejaki X-sie, że to nie jest prawda? A w roku 1933 detektywi skonstatowali także swary między pp. Korfantym i Chmielewskim. Pan Korfanty ma dotychczas żal do p. Chmielewskiego, że pogardził „Polonją", organizując stanowisko dyrektora Zw. Pracodawców. No, ale że p. Chmielewski zawdzięcza mandat poselski p. Korfantemu, tedy prezes chadecji „zmusił" ostatnio korzystającego z konjunktury p. Chmielewskiego do złożenia mandatu. Cóż nas to obchodzi! Ani grzeje, ani ziębi. Ot, trafił frant na franta i wyciął mu kuranta. Nie chcieliśmy nawet o tem wspominać. Tylko, p. Niejaki X-sie, żart na stronę. Jakto będzie z tym żydkiem? To oberkatolickie pismo, którego z pewnością ani jeden żyd (prócz waszego redaktora) nie czyta, a tembardziej nie prenumeruje, zatrudnia nie-Polaka, niekatolika, lecz poprostu wyznawcę Talmudu? To już żadną miarą nie możecie się obejść bez żyda? Tfu, p. Niejaki X. Nieładnie i niepięknie. Niech Pana gęś kopnie! Poprawże się Pan i napisz Pan coś „pod włos" o tym żydku, czego Panu życzy

**Ten co zawsze.**

# Komunikat

1. Wszyscy członkowie R. R. U. muszą zacząć **agitację nad zdobywaniem jaknajwięcej stałych abonentów dla „Frontu Polski Zbudzonej" i „Frontu Bezrobotnych".** Abonament „Frontu Polski Zbudzonej" wynosi 40 groszy, a „Frontu Bezrobotnych" 10 groszy miesięcznie.

2. Począwszy od dnia 1. 10. 1934 r. **składki miesięczne wynoszą dla pracujących 20 groszy miesięcznie a dla bezrobotnych 10 groszy. Członkowie R. R. U. w rozwiązanych oddziałach abonują stale tylko „Front Polski Zbudzonej" a bezrobotni „Front Bezrobotnych".** —

3. Wszyscy członkowie i sympatycy R. R. U. **szczególnie rozwiązanych oddziałów mogą wykupywać na fundusz prasowy znaczki po 20 lub 10 groszy.** Znaczki dostarcza Administracja „Frontu Polski Zbudzonej".

4. Wszystkim członkom R. R. U. zwracamy uwagę, by na **bandyckie prowokacje nie reagowali, a bandytów prowokatorów oddali do rąk władz bezpieczeństwa.** Za naruszenie karności organizacyjnej nastąpi wykluczenie z R. R. U. bez względu na zajmowane stanowisko organizacyjne.

5. Bez porozumienia i zezwolenia Głównego Komitetu Wykonawczego **nie wolno członkom R. R. U. zakładać żadnych związków podobnych do R. R. U. Dowiadujemy się, iż przeciwnicy R. R. U. starają się przekupić kilku zdrajców naszej idei, by założyli związek pod nazwą R. R. U. Czuwajcie Obywatele! R. R. U. jest tylko tam, gdzie nasz nieprzekupiony i uczciwy Wódz i twórca programu R. R. U. Józef Kowal-Lipiński. W obozie błękitnym tylko jedna idea, jeden program i jeden Wódz R. R. U. Józef Kowal-Lipiński** tak, jak tylko jedną Ojczyznę Polskę i jedną religję chrześcijańską posiadamy.

**Główny Komitet Wykonawczy R. R. U.**

## Członek R. R. U. przeszkodził morderstwu

W nocy z 30. 9. na 1. 10. na powracającego z uroczystości imienin Pana Wojewody nacz. Urzędu Okręg. Imielin napadnięto zdradziecko i w bestjalski sposób zmasakrowano. Tylko nadejściu czł. R. R. U. może napadnięty zawdzięczać, że nie został wprost zamordowany. Dziwnem wydaje się, że o owym wypadku nie pisały nic gazety, może dlatego, że właśnie członek RRU. przeszkodził morderstwu na osobie zasłużonego działacza sanacyjnego i kom. powiatowego powstańców.

## Korespondencje.

**Baczność robotnicy kop. „Anna" w Pszowie.**

Jak inne lata, tak i tego roku stoimy przed chwilą, nad którą się każdy z nas poważnie zastanowić musi, byśmy zlekceważenie tej jednej chwilki później przez rok cały przeklinać nie musieli. Tą poważną chwilą są wybory do Rady Zakładowej, które się odbędą 18. bm. Gdy się tak poważnie zastanowimy co przeszła i obecna rada dla robotnika dobrego zrobiła, to z pewnością z pogardą na wszystkich członków tejże patrzeć musimy i niejednego ich mierne postępy od głosowania zniechęcić mogą, by sobie jeszcze gorszego losu sam nie zgotował. **Trzy ostatnie lata pod dyktandem p. radców z osławionego ZZZ. były dla robotnika wprost fatalne. Nietylko, że skradziono wielkie sumy krwawo zarobionego grosza naszego, rzucając nim w lewo, w prawo po różnych knajpach czy hotelach,** ale, co gorsze od wszystkiego, doprowadzili przez zaniedbywanie swych obowiązków do tego, że dziś jeszcze trzy ofiary ich niedbalstwa pokutują w więzieniu. Tym trzem mamy tylko do zawdzięczenia, że dziś nikt jeszcze z urzędników nahajki z sobą nie nosi.

**Dzięki Bogu, iż większa część załogi poznała się na ich słodkich, jadowitych słowach i dawno poczęła się organizować pod sztandarami C. C. Z. P. gdzie panuje karność, porządek,** a szczególnie szczera prawda, choć niejednemu czasem i gorzko wypada. **Przekonali się jednak nasi członkowie, że gorzka prawda ich wcześniej do lepszego jutra doprowadzi, niż słodki fałsz i podłe intrygi tak zwanych prorządowców z Z. Z. Z. i innych.**

Do wyborów Rad Zakładowych stawili też członkowie swoją listę, niestety jak zgóry przewidzieliśmy, została nie przyjęta z tem, iż rzekomo WŁADZE (?!) się jej sprzeciwiają, tembardziej **komendant post. policji i....?** jak zawsze i wszędzie, niektórzy członkowie Zw. Powst. Śląskich. Tak panie przewodniczący Komisji Wyborczej, p. **Gilga. Po darmoś Pan nie był z Twymi doradcami** w Starostwie w Rybniku domagać się zwolnienia ofiar Twojej niedbałości z więzienia, słuszniej mówiąc rozwiązania R. R. U., **zawieszenia C. Z. Z. P. Wiedziałeś dobrze, Panie, iż wybory nadchodzą,** Twoja gwiazda gaśnie, a gdy nie niezamkniesz ust członkom C. Z. Z. P. to Cię wogóle by już nie było. I dziwi nas bardzo, że i Pan, **Panie Komendancie P. P. się tak gorliwie naszemi wyborami zająłeś.** Przecie tyle tu jest spraw w naszej wiosce, którymi byś Pan mógł się zająć i właściwie do Pana należą, a Pan nic w tej sprawie nie czynisz. Przestrzeganie by składy monopolowe nie prowadziły otwartego wyszynku tembardziej jeszcze po godzinie nietylko 10-tej ale...? **Żeby podwładni Pana w pijanym do nieprzytomności stanie wypijali piwa bezrobotnym, i t. d. Tem się napewno zajmą jeszcze wyższe Władze.** Napewno wiemy, że Pan niema zamiaru być kiedyś obmanem, tembardziej, że Pan spodziewa się lada chwila emerytury. **Choćby się samo piekło przeciw nam postawiło, daremny wasz trud przeciwnicy, nas nie nastraszycie, gdyż wierzymy w święta naszą sprawę.**

Każdy jednak robotnik ma nieograniczone prawo stawienia listy kandydatów do Rad Zakładowych, to też członkowie nasi stawili listę pod nazwą „robotników kop. Anna", niestety spotkał ją ten sam los co poprzedniej. Panowie Komisji Wyborczej „stwierdzili", iż figurują na niej ci sami kandydaci co w poprzedniej, pomimo, że do pierwszej ani nie wejrzeli. Mimo interwencji u p. Inspektora Pracy, który listę uznał za zgodną z ustawą o Radach Zakładowych, wpłynęła przedterminowo do Komisji Wyborczej, co zresztą dał p. Insp. Pracy tym „Panom" z Komisji na piśmie, przyjęta nie została, gdyż p. Insp. Pracy przew. Komisji p. Gilgi nie poprosił o łaskawe przyjęcie jej.

**Pismo to p. Insp. Pracy zabrał naturalnie z sobą p. d..ygnitarzy Kubiak, może celem pouczenia p. Insp. Pracy, że wydał „niesłuszne" z ustawą zarządzenie.** Niema się jemu zresztą co dziwić, gdyż on ustawy i artykuły pojmuje inaczej, tembardziej, iż z czytaniem to u niego trochę **krucho. Daremny wasz trud, wy tak głosów nas świadomych robotników nie dostaniecie, jak już raz wam to oświadczyliśmy.**

**Głosy na was to chyba oddają ci, których Ty zacny Panie Gilgo nazwałeś wołami, ale i to wątpliwe, gdy dostaną nasz „Front Polski Zbudzonej" do ręki. Chyba panie Gilgo nie zaprzeczysz, żeś podczas tragicznego zajścia w Pszowie powiedział te słowa: „Jak ja tych wołów poszczuję, to wszystkich urzędników wymordują".** Pytam się was wszystkich współpracowników bez różnicy zdań: do kogo się to odnosiło??? Do nas, błękitnych, nigdy w życiu, gdyż dobrze wie, **że jego słowa na nas najmniejszego wrażenia nie zrobią!!** Więc odnosiło się do was drodzy Powstańcy, którzy mu jeszcze sprzyjacie. Zapamiętajcie to sobie wszyscy, którzy stoicie jeszcze pod jego wpływem przy wyborach i nie bądźcie tymi wołami by ciągnąć go do dobrobytu, ale dajcie jemu to, co wół daje z pod ogona, to jest g....los taki na jaki uczciwie zasłużył.

**Obywatele, Współpracownicy! Miałaby nasza lista nie zostać przyjęta, nie wątpcie, i wszyscy jak jeden bierzcie udział w głosowaniu, by oddać kartke na nasz podany numer. Dbajcie o to,by każdy robotnik kartkę takową otrzymał, i ją również rzucił do urny wyborczej, gdyż wszystkie te głosy będą do naszej odrzuconej bezprawnie listy wliczone, a wybory unieważnione.**

**W górę serca! Obywatele! Im więcej wrogów, tem świetniejsze zwycięstwo! Niech wam służy przykładem walka wyborcza na kop. „Pawel", gdzie nasi członkowie, choć przeszli drogę krzyżową zdobyli aż 6 mandatów. Cześć im za to!**

Jeszcze jedna rzecz. Jak mnie słuchy dochodzą, ma zamiar żona nikczemnika i trwoniciela grosza naszego krwawo zapracowanego. Polnika, zbierać dobrowolne datki przy kop. Anna. **Apeluję do was Błękitni, by i wy nie pozostaliście w tyle i ofiarowali co i kto ile może, gdyż ta żona i dzieci są niewinne, tak zdradzone jak i wy jesteście. Niech biorą przykład od nas te żmije partyjne, że w walce ze złem jesteśmy nieubłagani, surowi, ale gdy chodzi o pomoc bliźniemu, to zawsze mamy serca na prawidłowem miejscu.**

**Czuwajmy wszyscy przy wyborach!**

**Niech żyje prawo a z nim nasz Wódz Józef Kowal-Lipiński!**

**Cześć Ojczyźnie!**

**Błękitni z Pszowa.**

## Nagrodzeni Czytelnicy

**„Frontu Polski Zbudzonej".**

Nagrody za odgadnięcie autora powieści p. t. „GODULA" otrzymają:

Książki p. t. „Na dziewiątej pochylni"
Obywatele: Salamon Jan.
Jendrecki Józef.
Świerczyna Zygbert.

Książki p. t. Zagadnienie Przyszłej Wojny" otrzymują obywatele:
Niemczyk Augustyn.
Świerczyna Kleofas.
Cwołek Stanisław.

## Co się dzieje z Wspólnotą Interesów?

Za „Polonia" podajemy:

Nadzór sądowy nad Żyrardowem przyczynił się do wykrycia wielu nadużyć, popełnionych przez zarząd tej firmy. Pozatem nadzorcy sądowi informują stale opinję publiczną, a także i władze sądowe o swych pracach, zmierzających do sanacji przedsiębiorstwa.

Inaczej jednak dzieje się z nadzorem sądowym w jednym z największych przedsiębiorstw na Górny Śląsku „Wspólnocie Interesów". Prace członków nadzoru sądowego są otaczane ścisła tajemnicą, a nawet władzom sądowym nie przesyłają nadzorcy dokładnego sprawozdania ze stanu gospodarczego tego przedsiębiorstwa. Losy „Wspólnoty Interesów" interesują żywo opinje publiczną nietylko na Górnym Śląsku, ale także w całej Polsce.

Wskutek tej tajemniczości kursują również plotki o tarciach między pp. Przedpełskim a Surzyckim i t. p. Nadzorcy sądowi powinni dokładnie poinformować opinję publiczną jak dalece postąpiła sanacja przedsiębiorstwa oraz czy są widoki, że przedsiębiorstwo to będzie można usanować. Osłanianie tej historji tajemnicą nie jest bowiem załatwieniem sprawy.

## Kącik radjowy

**Czy można odbierać na głośnik z detektora?**

Słaby odbiór na głośnik z aparatu detektorowego jest możliwy, lecz tylko w pobliżu bardzo silnej stacji lokalnej, przy dobrej antenie i uziemieniu. Korzystać z tego mogą tylko nieliczni radjosłuchacze, mieszkający blisko stacji. W celu umożliwienia odbioru na głośnik stacyj daleko położonych należałoby zwiększyć ich moc do najdalej posunięty granic, a przytem opracować bardzo czuły głośnik, który przy minimalnej energji, otrzymanej z niedużej anteny, mógłby wytworzyć silne fale dźwiękowe. Dzisiejszy jednak stan wiedzy technicznej nie rozporządza jeszcze potrzebnemi do tego środkami. Pewniejszem przeto i daleko tańszem urządzeniem, umożliwiającem odbiór głośnikowy jest wzmacniacz lampowy małej częstotliwości, przyłączony do aparatu detektorowego.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.